

OMAN, NIE OMAM – PODRÓŻOWANIE W CZASACH ZARAŻY

Andrzej Kulig

Reportaż z Półwyspu Arabskiego

Wydawałoby się, że maj jest dobrym miesiącem do pisania o podróżach. Ale w 2022 roku – tylko pozornie. Po dwóch latach zmagania się z pandemią COVID-19, 24 lutego br. usłyszeliśmy o niczym niesprowokowanej zbrojnej napaści Federacji Rosyjskiej na suwerenną Ukrainę. Tu, nad Wisłą, dotarła do naszej świadomości informacja, że tam, nad Dnieprem od 2014 roku toczy się wojna. Tego nie można nie zauważyć!

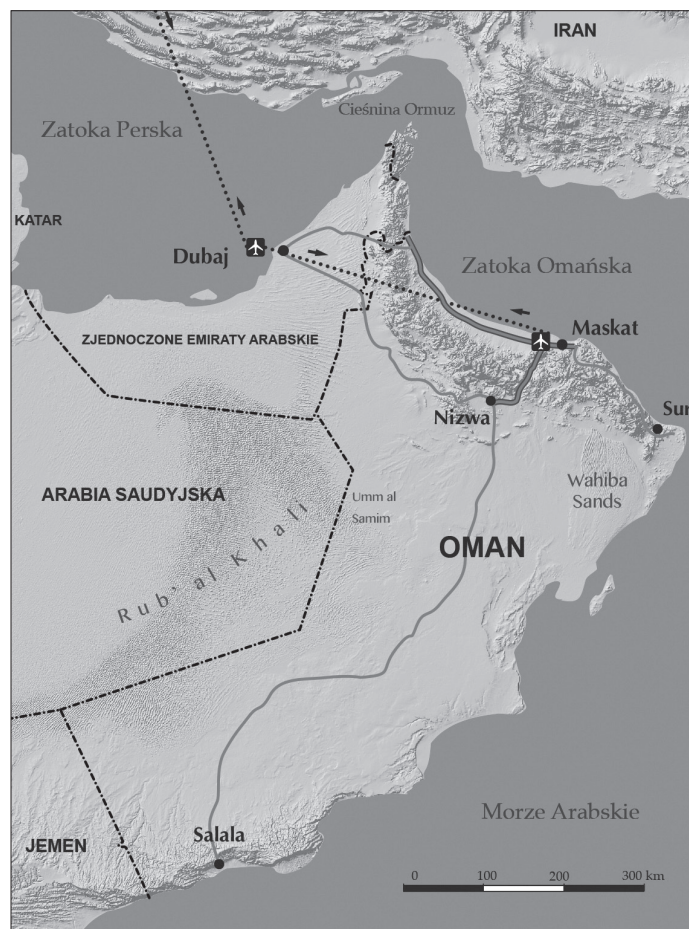
Jak trafnie zauważył Pan Redaktor, mój ostatni reportaż podróżniczy ukazał się w „Echu Limanowskim” dokładnie pięć lat temu, w numerze 276-277. Po powrocie z Patagonii musiałem podleczyć parę kontuzji i zająłem się książką pt. „Pół korony i inne wyprawy”, a potem pojawił się koronawirus. Zaczę więc od wyjaśnienia – dwunastoosobowa wyprawa na Półwysp Arabski została zaplanowana ponad dwa lata temu. 19 marca 2020 roku mieliśmy wsiadać do samolotu, ale pięć dni wcześniej został wprowadzony zakaz lądowania w portach lotniczych Rzeczypospolitej Polskiej międzynarodowych lotów pasażerskich, zamknięto lotniska..., zostaliśmy w lockdownie. Mogliśmy zacząć odkręcać wcześniejsze rezerwacje. I myśleć o końcu pandemii. Oman przez dwa lata był dla mnie tylko omamem. Inspiracją do wznowienia przygotowań było towarzyskie spotkanie 14 listopada ub.r.

Dlaczego Oman? Dla każdego z uczestników wyprawy powody były inne. Dla mnie ważny jest kontekst przyrodniczo-sportowy: głównie trekkingi w majestatycznych górach oraz eksploracje wielokilometrowych kanionów i wąwozów, tzw. *wadi*. A także wizyta na malowniczej pustyni oraz klimat wielowiekowej kultury i tradycji – wszak to kraj arabski. W moich uczelnianych grupach anglojęzycznych bywają m.in. studentki i studenci z Omanu, stąd też chęć bliższego poznania tego kraju, bo ogólne informacje, a i wyobrażenia na jego temat nie są bogate. Informacji drukowanych o Omanie nie ma wiele. Ja korzystam z przewodnika pt. „*The rough guide to Oman*” (wyd. 2, 2018) oraz „*Oman*” Wydawnictwa Pascal (Bielsko-Biała 2016). Z trudem można znaleźć kilka artykułów w czasopiśmie. Najłatwiej jest coś przeczytać w Internecie. Niekiedy słyszę, że Sułtanat Omanu to mały kraj na Bliskim Wschodzie. Warto więc dodać, że co prawda jego ludność odpowiada jednej ósmej mieszkańców Polski, ale powierzchnia jest podobna do powierzchni naszego kraju. Tak więc dobry wniosek – nie taki mały kraj, ale tłoku nie będzie.

W niedzielę, 27 marca 2022 roku, na wyprawę wyruszyło 10 osób z pierwotnego zespołu i dwie nowe uczestniczki, w tym moja córka Ania. W reżimie antycovidowym, z unijnymi certyfikatami COVID oraz w maseczkach, udajemy się z Warszawy nocnym lotem do stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich – Dubaju. Lot do stolicy Omanu mamy dopiero wieczorem, dlatego pół dnia przeznaczamy na zwiedzanie **Expo 2020 Dubai**.

Podróżować to odkrywać świat dla siebie i... dla innych.

Światowa Wystawa była zaplanowana na przełomie 2020 i 2021 roku, ale ze względu na pandemię została przesunięta na okres od 1 października 2021 do 31 marca br. Mówiąc krótko, w ostatniej chwili załapaliśmy się na wystawę, która była oszałamiającym wydarzeniem. Różnorodność dorobku kulturalnego, naukowego i technicznego (w tym zewnętrznych form architektonicznych) blisko 200 krajów i narodów świata, prezentowanego w jednym miejscu na powierzchni ponad



Oman na mapie wschodniej części Bliskiego Wschodu (oprac. Maria Pruszyńska-Wojciechowska)

Góry Jebel Akhdar – panorama częściowo zazielenionego kanionu Al Ayn – widok z drogi do Ash Sirayjah

400 hektarów, robiła ogromne wrażenie. Oczywiście, nie mogliśmy nie wejść do pawilonu Ukrainy, który cieszył się dużym zainteresowaniem. W środku pełne zaskoczenie. Wnętrze budynku zostało oklejone przez zwiedzających z całego świata tysiącami karteczek z wyrazami poparcia dla walczącej Ukrainy oraz z „życzeniami” dla agresora, w tym słynne „Русский военный корабль, иди...”.

Późnym wieczorem jesteśmy już w **Maskacie** (ang. *Muscat*) – stolicy Sułtanatu Omanu. Na lotnisku wynajmujemy trzy auta z napędem 4x4, które stanowią ważny element naszej wyprawy. Załogę jednego Mitsubishi tworzą: Mirek jako kierowca, z żoną Renatą, moja córka Ania i ja. Drugim Mitsubishi kieruje Jacek w asyście żony Eli oraz Mary i Bożenna, a Toyotą Leszek wspomagany przez żonę Danusię i drugiego Mirka z żoną Kasią. W hotelu w centrum miasta trzeba trochę odpocząć przy „kropelkach” pigwówki, bo w tym kraju wszelki alkohol jest ściśle racjonowany. Także w naszej grupie. Czego jeszcze nie ma w Omanie? Nie istnieje np. sieć kolejowa. Za to są przyzwyczajone drogi i autostrady, na których nie ma tzw. korków (choć są całkiem dobre auta i bardzo tania benzyna – ok. 2,70 zł/litr). W Polsce podstawę systemu hydrologicznego stanowią rzeki i jeziora. W Omanie roczna suma opadów atmosferycznych wynosi od 100 mm na wybrzeżu do 300-500 mm na obszarach górskich. Nie ma stałych rzek, a suche koryta rzek okresowych lub epizodycznych to właśnie interesujące nas *wadis*. Kraj funkcjonuje dzięki rozwiniętemu systemowi kanałów nawadniających – *afladż*. Budowano je od ponad 2000 lat i wciąż stanowią podstawę rolnictwa oraz infrastruktury wiejskiej. Nie ma też lasów – obszary zalesione stanowią poniżej 0,1% powierzchni kraju (dla porównania w Polsce zajmują ok. 31% powierzchni). Jedynie w głębi kanionów, gdzie jest trochę wody, rozwijają się gaje palmowe,

z przewagą daktylowca właściwego. Jego owoce – daktyle, z uwagi na swoją wartość energetyczną, są polecane m.in. przy dużym wysiłku fizycznym.

We wtorek wyruszamy w drogę. Najpierw w góry. Ale nie najkrótszą trasą, tylko wzdłuż wybrzeża od strony Zatoki Omańskiej w kierunku zachodnim do miejscowości Barka (Birka). Następnie w mieście Ar Rustaq (Rustak) robimy większe zakupy żywnościowe (przez kilka dni będziemy na własnym wikcie) i wjeżdżamy w góry Al-Hadžar. Idea wyprawy zakłada, aby w miarę możliwości korzystać z dróg terenowych, ale przejezdnych. Momentami droga staje się eksponowana, dość trudna dla kierowców, ale niezwykle interesująca dla pasażerów. Po przejechaniu kilkudziesięciu kilometrów konieczne stają się okresowe postoje, ponieważ samochody sygnalizują problemy techniczne. Staramy się zdążyć do bazy noclegowej przed zmierzchem, bo jazda nocą w takich warunkach jest dodatkowym wyzwaniem. Po przejechaniu głównego pasma gór „łapiemy” trochę asfaltu, na nocleg w wiosce Al Khitaym

położonej na wysokości ok. 1900 m. n.p.m. docieramy w ciemnościach, ale szczęśliwie. Kwaterujemy w Canyon Rest House i w Sama Heights Resort Jebel Shams.

Następnego dnia ruszamy do tzw. omańskiego *Grand Canyon* w najwyższym paśmie gór Al-Hadžar, czyli **Wielkiego Kanionu Arabskiego**, utworzonego przez dwie doliny: Wadi Ghul i Wadi Al Nakhar. Podobno jest to drugi najgłębszy kanion świata, ale od kiedy poznałem słynny peruwiański kanion Colca, przestałem interesować się ich szeregowaniem. W samym Omanie są ich dziesiątki. Ten można podziwiać na jego ścianie oraz z dna. Eksplorację rozpoczynamy od spojrzenia w głąb kanionu, a następnie mamy stosunkowo łatwy, ale i piękny trekking po zboczach Wadi Al Nakhar, zwany „*Balcony Walk*”. W punkcie końcowym, po kilku kilometrach wędrówki, dochodzimy do dawnej wioski As Sab oraz tarasu z fantastycznymi widokami. Po powrocie na parking okazuje się, że pod samochodami i na niektórych drzewach kryją się wszędobylskie kozy, szukające cienia oraz pożywienia. ▶



Uczestnicy wyprawy na pustyni Wahiba Sands; od lewej stoją: Leszek, Mirek, Ela, Jacek, Kasia, autor, Bożenna, Ania i Danusia, niżej: Mirek, Renata i Mary (profesjonalna autorka mapek)

► Przez dwa tygodnie naszego pobytu w Omanie nie spadła ani jedna kropla deszczu. W górach nie mamy zbyt wielu kontaktów z wodą w przyrodzie. Widzimy ją dopiero 31 marca na dnie Wielkiego Kanionu, po przejechaniu około 25 km i krótkim trekkingu. Można więc zanurzyć się w niewielkim rozlewisku lub wędrować w górę doliny do jeziora ukrytego w skałach. Natomiast generalnie, podczas całej wyprawy, aby uzupełniać zapasy wody w organizmie, często zatrzymujemy się przy straganach z arbuzami, których sporo zjadamy.

Zwykle przy kolacji ustalamy szczegółowy plan na następny dzień. W czwartkowy wieczór okazuje się, że na piątek wygrywa program indywidualny, np. kąpiele w kanionie. Jedyne ja i Ania postanowiliśmy wyruszyć na najwyższy szczyt Omanu – **Jebel Shams** (pol. Dżabal Szams). Jest to „Góra Słońca”, bo jej wierzchołek oświetlają pierwsze promienie wschodzącego słońca. Wysokość szczytu według różnych źródeł waha się pomiędzy 2980 a 3075 m n.p.m. Tutaj ciekawostka – z niektórych informacji wynika, że na szczyt można wjechać samochodem. To prawda, ale tylko do zamkniętej bazy wojskowej, która jest niedostępna dla turystów. Podejmujemy jednak wyzwanie i 1 kwietnia „błędym świtem” wyruszamy na całodzienną wędrowkę w kierunku Qarn Al Ghamaydah (ok. 3 tys. m n.p.m), południowego szczytu Jebel Shams, wzdłuż szlaku oznaczonego żółto-biało-czerwoną „flagą”. Jest on niezłe wytyczony, ale w wielu miejscach pomagają nam kopczyki z ułożonych kamieni, dodatkowe zielone strzałki oraz niekiedy lekko przeddeptany szlak. Nie da się wędrować szybko, bo praktycznie cała droga prowadzi nad krawędzią Wielkiego Kanionu, która jest wspaniałym tarasem widokowym. Podziwiamy panoramę gór oraz kanion w całej okazałości, przed południem oświetlony promieniami słonecznymi. Widzimy go od strony szlaku prowadzącego na szczyt „cywilny”. Postanowiliśmy wędrować w górę tylko do godziny 13, aby wrócić przed zmrokiem do punktu startowego. Wszyscy napotkani wędrowcy zawsze pytali nas, czy mamy czołówki oraz czy nie potrzebujemy wody. A warto dodać, że podczas wędrowki tam i z powrotem minęliśmy tylko 10 pojedynczych piechurów. Punktualnie o 18 jesteśmy w punkcie wyjścia – przed Sama Heights Resort Jebel Shams, gdzie zostajemy na kolacji. Około 35 tys. kroków za nami.



Droga przez góry Al-Hadžar z Ar Rustaq do Al Hamra – raz doliną, raz grzbiętem



Autor z córką Anią na krawędzi Wielkiego Kanionu Arabskiego



Kozi lunch nad przepaścią - w cyrku za taki wyczyn rozległyby się brawa



Centrum historycznej Nizwy - widok na fort z ogromną basztą, na pierwszym planie parking samochodowy w suchym korycie rzeki epizodycznej

Jest sobota 2 kwietnia. Właśnie dzisiaj, w tym roku kalendarzowym, rozpoczyna się w Omanie dziewiąty miesiąc kalendarza muzułmańskiego (czyli księżycowego), zwany ramadanem. To ogranicza nasze możliwości żywieniowe, ale pozwala dotknąć lokalnej kultury i tradycji. Opuszczamy bazę w górach i udajemy się do historycznego, około 70-tysięcznego miasta **Nizwa**. Po drodze, koło miejscowości Al Hamra, zatrzymujemy się w górskiej wiosce **Misfat al Abriyeen** (ok. 1000 m n.p.m), aby pospacerować w malowniczej scenerii, wśród gęsto zbudowanych domów z gliny. Po południu jesteśmy w Nizwie, położonej u podnóża gór **Al Jebel al Akhdar** na wysokości ok. 490 m n.p.m. Idziemy zwiedzać m.in. fort i zamek. Imponująca baszta o średnicy 36 m jest największa na Półwyspie Arabskim. Zarówno mury, jak i bogata ekspozycja są po renowacji, utrzymane w bardzo dobrym stanie. Wieczorem udajemy się na miejscowy suk – bazar zachodni i wschodni, który moim zdaniem przypomina trochę nowoczesne centrum handlowe. Dopiero po zachodzie słońca handel się ożywia, a my możemy zjeść kolację w restauracji. Na drugi dzień otrzymujemy śniadanie po wschodzie słońca, ale dyskretnie – do pokoju. A potem zaraz wyjeżdżamy w góry Jebel Akhdar (co znaczy „Zielona Góra”) na płaskowyż – **The Sayq Plateau**. W miastach oraz na nisko położonych terenach już na początku kwietnia w godzinach południowych temperatura dochodzi do 40°C. Dopiero na wysokości

1500-2000 m n.p.m. jest chłodniej o kilka stopni. To powoduje, że właśnie na tych wysokościach wznoszone są luksusowe hotele i budynki mieszkalne. Planujemy trekking po porośniętym zieloną roślinnością zbocz *wadi* Al Ayn do miejscowości Ash Shirayah. Ścieżka prowadzi wzdłuż tarasowych pół uprawnych i górskich wiosek, miejscami idziemy suchym kanałem irygacyjnym (*faladž*). Po pieszych i samochodowych wycieczkach w kanionie zgłodnieliśmy na tyle, że jeszcze przed zachodem słońca siadamy do jedzenia. Jak się niebawem okaże – wyśmienitego.

W poniedziałek, 4 kwietnia, po porannym spacerze zaułkami starej części miasta wyjeżdżamy z Nizwy. Do przejechania mamy ok. 185 km (w części autostradą), do miejscowości Al Raka obok Al Mintirib, będących „wrotami” na pustynię **Wahiba Sands**. Po krótkim odpoczynku i relaksie w basenie willi Bidiya Oasis wyruszamy na pustynię. Poruszanie się po niej samochodem wymaga upuszczenia trochę powietrza z kół i specjalnej techniki jazdy. Aby nie utknąć w pustynnych piaskach, do pomocy bierzemy miejscowego przewodnika. Po kilku „rajdach” i próbach wyciągnięcia auta z piachu zatrzymujemy się na wysokiej wydmie, bo naszym celem jest podziwianie zachodu słońca, który na pustyni wygląda fascynująco. A późnym wieczorem posilamy się miejscowymi szaszłykami i pływamy w basenie.

Następnego dnia wyjeżdżamy z Al Raka z zamiarem dojechania nad brzeg otwartego Morza Arabskiego, będącego

północną częścią Oceanu Indyjskiego. Trzeba tylko dopompować koła i przed nami prosta droga, ok. 120 km, w dużej części autostradą. Bardzo szybko zjeżdżamy jednak z głównej drogi, aby zajrzeć do kolejnego kanionu – **Wadi Bani Khalid**. Mówi się, że jest to najpopularniejszy *wadi* w Omanie. Najpierw jedziemy, a następnie idziemy do punktu, w którym można pływać w sporym rozlewisku. Oczywiście podlegamy wszystkim islamskim ograniczeniom w zakresie strojów kąpielowych, które w przypadku pań i panów powinny być jednoczęściowe, zakrywające ręce do łokci, a nogi do kolan. Czuwa nad tym specjalny „strażnik”. Za namową Danusi, razem z Mirkiem i miejscowym przewodnikiem oświetlającym drogę powędrowałem w głąb jaskini Muqal, na końcu której było kolejne niewielkie jezioro. Zaczynało też być coraz cieplej, więc trzeba było zakończyć tę speleologiczną eskapadę i wyczołgać się z jaskini. Płynąc i wędrując dnem kanionu wracamy do aut, a następnie na główną drogę – do nadmorskiego miasta **Sur** pozostało wciąż około sto kilometrów.

Zgodnie z programem wyprawy docieramy do „strefy relaksu”: bardzo dobre warunki hotelowe, morze, plaże. Środa ma być dniem „nadmorskim”. Po śniadaniu zwiedzamy miejscową stocznię, budującą tradycyjne łodzie i statki z drewna. Później poszukiwania pięknej plaży i kilkugodzinne pływanie w Morzu Arabskim. Po południu zajrzeliśmy do położonego koło Al Hadd na wschodnim cyplu Półwyspu Arabskiego centrum żółwiowego – **Ras** ▶

► *Al Jinz Turtle Scientific and Visitor Centre.* Jesteśmy krótko, bo to nie pora na oglądanie tych gadów. Trzeba byłoby przyjechać najlepiej w okresie lęgowym, od czerwca do września, gdy w Omanie jest najcieplej i wyprawić się na plażę wieczorem lub nad ranem.

W czwartek, 7 kwietnia spędzamy ciekawy dzień w kanionach. Najpierw jedziemy kilkadziesiąt kilometrów autostradą, mijając strefę przemysłową (elektrownia, rafineria, LNG), i dojeżdżamy do „bramy” **Wadi Shab**. Aby przepłynąć na drugi brzeg ujścia rzeki, korzystamy z niewielkiej łódki, i wyruszamy w głąb kanionu, początkowo w cieniu palm daktylowych, bananowców i innych drzew. Po kilku kilometrach dochodzimy do miejsca, skąd nie da się dalej iść. Trzeba wskoczyć do wody i płynąć w górę rzeki. Miejscami strumień jest płytszy i można brodzić w wodzie i znowu płynąć. W ten sposób trafiamy do kolejnego zbiornika, z którego można już tylko przepłynąć pod wodą lub przecisnąć się przez szczelinę w skałach do ostatniego „jeziorka”, do którego spada wodospad. Miejsce jest dość niezwykłe. Nad nami wiszą skały, między którymi docierają promienie słonecznego światła. Po dłuższej chwili zawracamy, płynąc i brodząc, do miejsca, gdzie pozostawiliśmy nasze podręczne plecaki i ubrania. Idąc w dół rzeki, dochodzimy do przeprawy na parking, gdzie w międzyczasie zgromadziło się spore stado kóz. Udało nam się wydostać z „okrążenia” i jedziemy do pobliskiego **Wadi Tiwi**, w którym jest kręta górską drogą, wyjątkowo o nawierzchni betonowej. Pokonujemy kilkanaście kilometrów, mijając po drodze kolejne wioski. Gdy droga się kończy, można udać się na kąpiel w „basenie” pod wodospadem.

W następnym dniu wyjeżdżamy z Sur do **Maskatu**. Postój w Hawiyat Najm Park jest przeznaczony na odpoczynek i kąpiel w turkusowej wodzie zapadliśka (**Bimmah Sinkhole**). Jest ono położone około 200 metrów od brzegu nad Zatoką Omańską, dlatego woda słodka miesza się w nim z wodą morską, nadając jej wspaniały kolor. Z tym miejscem Omańczycy wiążą różne legendy i teorie (np. że jest to efekt uderzenia meteorytu). A jak już jestem przy legendach, to dodam, że z Omanem wiąże się opowieść o przygodach Sindbada Żeglarza, który podobno pochodził z miasta Sohar, przedstawiona w „*Księdze tysiąca i jednej nocy*”.



Początek „wodnego” odcinka szlaku w kanionie Wadi Shab

Sobotę przeznaczamy na poznanie najważniejszych stołecznych obiektów. Przedpołudnie rozpoczynamy od zwiedzania niezwykłego Wielkiego Meczetu Sułtana Kabusa – największej w tym kraju świątyni (rok otwarcia 2001). Skałę tego stosunkowo nowego obiektu i jego przepych oddaje np. dywan pokrywający podłogę, który tkano 600 kobiet przez cztery lata. Aby zobaczyć wnętrze meczetu, trzeba spełnić rygorystyczne warunki ubraniowe. Dla pań stosowne szaty oferowane są w pobliskim butik. Również Królewski Teatr Operowy w Maskacie (rok otwarcia 2011) robi wrażenie. Na koniec tych turystycznych peregrynacji udajemy się w okolice pałacu Al-Alam sułtanów Omanu, położonego nad Zatoką Omańską. Pałac ten nie jest dostępny dla zwiedzających. Wyjeżdżamy więc w pobliskie góry, aby spojrzeć na miasto z innej perspektywy. Pobyt w stolicy Omanu kończymy popołudniowym plażowaniem i kąpielą w błękitnych wodach Zatoki Omańskiej. W niedzielę, 10 kwietnia kończy się nasza przygoda w Omanie. Z Maskatu lecimy do Dubaju, a następnie po zmianie terminala przesiadamy się na lot do Warszawy. Było interesująco, miło i bezpiecznie, w tych niebezpiecznych czasach.

Zainteresowanym reporterską opowieścią o współczesnym Omanie z okresu panowania sułtana Kabusa Ibn Sa'ida, który zmarł w styczniu 2020 roku, polecam książkę Marka Pindrala „*W cieniu minaretów – Oman*” (Wydawnictwo „Bernardinum”, Pelplin 2015) oraz Agaty

Romaniuk pt. „*Z miłości? To współczuję. Opowieści z Omanu*” (wyd. 2, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2019).

W Omanie, który m.in. z powodu klimatu i kultury jest zaliczany do krajów egzotycznych, byliśmy krótko, ale dostrzeżliśmy w nim normalność pożądaną w wielu krajach, które nie są uważane za egzotyczne. Można spojrzeć na Oman jeszcze przez pryzmat ekonomii. Jest to kraj, dla którego wskaźnik jakości życia – *Quality of Life Index* wynosi ok. 174 (czyli na poziomie Luksemburga, dla Polski wynosi on 140). Nie da się ukryć, że Oman nas oczarował. Wyprawa od początku zapowiadała się interesująco, ale w rzeczywistości było jeszcze ciekawiej. Tak więc Oman, *nomen omen*, już nie omam. Tym niemniej na koniec muszę stwierdzić, że miesiąc maj pod względem przyrodniczym jest w Polsce piękny. Otaczająca nas zieleń, zwłaszcza w ogrodzie, w parku, na skwerze lub w lesie, kwitnące forsycje i drzewa owocowe oraz pachnący lilak pospolity – popularny bez, pola rzepaku, śpiewające ptaki niezwykle kontrastują z suchym, gorącym klimatem i pozbawionym roślinności krajobrazem Omanu.

Od Autora: *Marii (Mary) Pruszyńskiej-Wojciechowskiej* dziękuję za opracowanie mappek.

Andrzej KULIG

Fot. ze zbioru Andrzeja i Ani Kulig
Warszawa, maj 2022 r.

Reportaż fotograficzny na stronie 34



OMAN, NIE OMAM

Opis fotografii:

- *The Sayq Plateau* - zabudowa płaskowyżu i zagospodarowane tarasami zbocze wadi Al Ayn
- Eksploracja pustyni *Wahiba Sands*
- Droga na dnie omańskiego *Grand Canyon*
- Trasa wyprawy w północno-wschodnim Omanie (oprac. Maria Pruszyńska-Wojciechowska)

